Nr. 60. Kraków, Wtorek 4 Grudnia 1900. **Rok II.**

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyłać należy do:
Administracyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28
Za komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“
Kraków, ul. św. Jana 28.
Ogłoszenia
przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 ct. za wiersz petitowy.
Numer pojedyńczy 2 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego
oraz
Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.
Wychodzi codziennie.

Numera pojedyncze nabywać można w Krakowie:
w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Wł. Miłkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godziny 3—7 popołudniu.

Prenumerata wynosi:
w Austryi z przesyłką: rocznie złr. 2.50, półrocznie złr. 1.25, kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi:
Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Polityczne krety.

Czujemy to dobrze, że zajmować ciągle czytelnika osobistością tak dobrze już znaną jak pan Kazimierz Ehrenberg jest rzeczą bądź co bądź ryzykowną. Perfidyi jego nie sprostałby żaden sofista grecki, a pod względem brutalności gdzieżby też jakimś tam Heckerom lub Sulczewskim mierzyć się skutecznie z tak rutynowanym automatą do insynuacyi jak feldmarszałek antysemitów chrześciańsko-ludowo-anty-katolicko-narodowo-narodowych! Porwali by się, jakby się wyraził p. Ptak, z piką na raki, czyli z motyką na słońce...

Przejdźmy zaraz do faktów. W poniedziałkowym «Głosie Narodu» insynuuje przedsiębiorca pisma swoim odbiorcom *en gros et en détail*, że p. Krotoski mimo wszystkiego co zaszło, zaleca się ciągle do filigranowej, misternej i mikrospijnej partyi antysemickiej i gdyby nie jakaś *vis maior*, ustąpiłby chętnie miejsca «spadkobiercy idei Kościuszkowskiej», p. Ptakowi z Bieńczyc. Niedawno insynuował pan Ehrenberg swoim abonentom, że p. Krotoski gotów byłby okupić kwotą 8.000 koron łaskawe względy tej nieprzejednanej primadonny, t. j. «partyi» antysemickiej.

Zobaczmy, jak się rzeczy miały w rzeczywistości, bo w tych ciężkich czasach trudno wierzyć na słowo, nawet ehrenbergowskie.

Z panem Ptakiem jeździ na agitacyę niejaki pan Moksa, adjutant i pełnomocnik p. Ptaka. *Ten to właśnie Moksa oświadczył panu Kolasie, że Ptak za 4.000 złr. zgodziłby się chyba ustąpić*, na co p. Kolasa od siebie odpowiedział, że *Ptak cały nie wart jest nawet tysiąca guldenów* i dodał, że jeżeli Ptak myśli o rezygnacyi, to niech się porozumie z ks. kanonikiem Bukowskim w sprawie *ewentualnego* zwrotu kosztów agitacyjnych, bo o wyasygnowaniu *łapówki* nie ma nawet co marzyć.

Epizod ten przedstawił Ehrenberg w ten sposób, że *na nas* rzucił kalumnię i posądził *nas* o przekupstwo. Tak kota odwrócić ogonem potrafi tylko jeden człowiek w całym Krakowie. I kogóż on chce omamić? Każdy wie, że 4.000 złr. nie mogliśmy ofiarować Ptakowi 1) bo ich nie mamy, 2) bo Ptak ich nie wart, 3) bo przekupstwem wogóle nie walczymy. Są osobistości, które sprzedają się zawodowo i opłacają nawet z tego podatek, ale my p. Ptaka wyżej cenimy niż p. Ehrenberg i nie ośmielilibyśmy porównać go z ćmą nocną, kosztującą 5, 10 czy 4.000 guldenów. Takiej krzywdy p. Ptakowi nie wyrządzimy. Jeśli jednak wyznaczono na jego osobę taką a nie inną taryfę, to za to *nie nas* należy pociągać do odpowiedzialności, lecz tego, który tę taksę normował.

Dziwny bądź co bądź system! Odtąd wystarczy wdziać sukmanę, zgłosić swoją kandydaturę i tanim kosztem wsunie się do kieszeni parę tysiączek, bo... inaczej wyjdzie socyalista. Spekulowano dotychczas na wyborcach i na ich kartkach; teraz pojawią się zawodowi geszefciarze od «kandydatur», garotujący chrześciańskich wyborców groźbą rozbicia głosów. To się chyba nawet Ben Akibie nie przyśniło...

Wypiera się dalej p. Ehrenberg, jakoby jego narzędzie zrywało z solidarnością Koła! Gołosłowne zaprzeczenie nie zbije tego, co nam opowiadali naoczni świadkowie wieców p. Ptaka. Zerwanie z Kołem polskiem jest *w mieście* niepopularne, więc się go Ehrenberg wypiera; *na wsiach* jest dobrym środkiem agitacyjnym, więc się do niego Ptak przyznaje. Ciekawiśmy, co antysemici narodowi poczną na przedmieściach! A prawda, jest i na to wyjście. Powiada czcigodny redaktor, że «stronnictwo» antysemicko-narodowe będzie *pośredniczyć* między ludem a innemi warstwami celem jednolitego postępowania w sprawach narodowych. Pomysł znakomity. Najlepiej być *faktorem*, bo nie traci się nic, natomiast wyzyska się należycie obydwie strony. Koło straci, secesya straci, faktor zawsze zarobi. O, ta żyłka handlarska musi wszędzie wyjść na jaw!

A teraz jedna przestroga dla braci włościan! Postanowili pewni ludzie **wysłać w przeddzień wyborów do wszystkich wsi odezwy z rzekomą rezygnacyą Krotoskiego.** Zapowiadamy, że odezwy te są *sfałszowane* i że wyborcy mają tu do czynienia z podłym manewrem podłych przeciwników. Jesteśmy na straży i podejść się nie pozwolimy! Sprytne swe mózgi niech wysilają na pociechę żydostwa, niech kopią i ryją pod nogami naszemi, krecią ich robotę potrafimy na czas zdemaskować i szalbierzy wystawić pod pręgierz pogardy publicznej.

Kogo wybierać?

Bracia włościanie i ubogi ludu pracujący! Kiedy cztery lata temu z urny wyborczej V kuryi krakowskiej wyszedł towarzysz Ignacy Daszyński ogromną liczbą 23 tysięcy głosów, zdumiał się kraj cały. Jak to — mówili uczciwi ludzie — więc cały lud krakowski — ci potomkowie bohaterów z pod Racławic, poszedł na służbę żydów i socyalistów? Ten lud gorąco katolicki i szczerze kochający Ojczyznę wyparł się najświętszych ideałów miłości Kościoła i Narodu i wybrał wroga wiary św. katolickiej i patryotyzmu, posyła do Rady Państwa bezwyznaniowego i międzynarodowego socyalistę?

Dziwili się tak tylko ci, którzy stosunków nie znali. Ci jednak wszyscy, którzy znali wszystkie szwindle, oszustwa wyborcze, i stosunki w powiecie, nie dziwili się wcale.

Wiele bowiem rzeczy złożyło się na wybór Daszyńskiego. Wspomnieliśmy my o nich niedawno, dziś chcemy je przypomnieć i szerzej rozwinąć.

1) Najpierw że kurya V była nowością. Głosowali w niej nietylko obznajomieni z wyborami gospodarze, ale szły do urny całe masy nieuświadomionego ludu, które po raz pierwszy spełniały swoje obywatelskie prawo.

W agitacyi między tą masą wyborczą wszystkie środki były dla zysków i socyalistów dobre: przekupstwo, gwałty, pogróżki, darcia kart, wódka, kłamliwe i wprost potworne obiecanki, kłamstwa i szalbierstwa, rozbijanie wyborców, to wszystko dla socyalistów było *dobre* i godziwe.

2) Bieda i nędza to źli doradzcy. A ta bieda zarówno między włościaństwem jak ludem robotniczym z powodu złych ustaw, wielkich podatków, kiepskiej administracyi, przy szalonej konkurencyi, wyzysku i lichwie żydowskiej, z powodu braku fabryk i zarobku była i jest przerażająca. W tem zjawił się w Krakowie Ignacy Daszyński, niedokończony wypędzony ze szkół krajowych akademik, człowiek bez żadnego stanowiska, ale ambitny i wymowny. Przybył z Zurychu i rachując na swoją gębę powiedział sobie: lud jest biedny, jak mu zacznę obiecywać złote góry, pójdzie za mną, a gdy stanę w obronie żydów, to cała ich chmara mnie poprze, i tak wyjdę na człowieka, będę panem.

Jak pomyślał, tak zrobił. Zebrał koło siebie różnych niedouczonych akademików, rozmaitych ludzi, którym się pracować nie chciało, ale mocni byli w gębie i zaczął robić »ruch«. Biedacy słysząc wielkie obiecanki garnęli się na zgromadzenia, walili brawo, bo się im zdawało, że zeszła jutrzenka lepszej przyszłości. Czego nie dopowiedział Daszyński z obawy przed kryminałem, to rozgłosiła żydowska gazeta »Naprzód«, więc sypały się napaści na duchowieństwo, na kościół, na inne stany, na wszystkich, którzy sługami Daszyńskiego zostać nie chcieli.

Pisarze z »Naprzodu« szli za oszczerstwa do kryminału, ale sława Daszyńskiego rosła. Lud uważał go za swego obrońcę, chociaż Daszyński bronił największych wrogów katolickiego ludu, żydów. Jaki taki gwarzył: »Wybierzemy go na posła, gada płynnie, obiecuje dużo, może ta co zrobi«. Ludzie więcej oświeceni wiedzieli, kto to jest ten Daszyński, ale nie wiedziały tego całe masy pierwszy raz głosujących i biedaków, i ujęte kłamliwemi obiecankami poszły za Daszyńskim.

3) Poszli za nim całą, zbitą falangą żydzi. Wspomagali go pieniędzmi, agitowali za nim całą forsą, bo to przecie ich sługa i gorący obrońca. Widzieliśmy, jak niesiono starców i kaleki żydowskie w betach do głosowania za Daszyńskim. Parła ich do tego nienawiść do Kościoła i chrześcijan, i nadzieja, że ten Daszyński wymownie w Wiedniu będzie bronił ich lichwy i oszustw. Żyd zawsze stanie tam, gdzie na razie większość, on się pod nią podszyje, a w tym wypadku stając przy rzekomym obrońcy ludu, odwracali żydzi oczy ludu od swoich wyzysków i oszukaństw. Z tego powodu wszystkie głosy żydowskie padły na Daszyńskiego, a dzień jego wyboru był uroczystością narodową Izraela... Żydówki mdlały z radości i swoje kugle stroiły w fotografie Ignaca, a Kaźmierz do późnej nocy trząsł się od okrzyków tryumfu!

4) Pomógł do wyboru Daszyńskiego kilkoma tysiącami głosów chłopskich, ks. Stojałowski. Ścigany wtenczas przez sądy i żandarmów, nie mogąc się pokazać w kraju sądził, że skoro pomoże Daszyńskiemu do zwycięstwa, Daszyński ujmie się za nim. Przekonał się jednak, że Daszyński po wyborach najwięcej na niego ujadał, i formalnie go kopał, i dziś sam tego żałuje, że na chwilę popchnął lud w służbę wroga ludu Daszyńskiego.

5) Pomogli Daszyńskiemu nawet konserwatyści, ogólnie stańczykami zwani, którzy w chwili, kiedy Daszyński wszystkich przeciw nim podburzał, wystawili, jakby na urągowisko, kandydaturę »dyrektora od podatków«, księcia Ponińskiego. Rozdrażniło to lud, i najuczciwsi nawet, na złość »stańczykom«, głosowali na Daszyńskiego.

b) Pomogli mu żydowscy liberali od «Nowej Reformy» wszyscy ci, którzy równie z Daszyńskim nienawidzą Kościoła i jego przedstawicieli — a niedowiarstwo swoje pokrywali długo maską patryotyzmu. Ci woleli, żeby wyszedł raczej socyalista — niż katolik i Polak. Dawniej nosili jeszcze maskę patryotyzmu i nią się przynajmniej od socyalistów różnili. Dziś widząc, że całkiem zbankrutowali, rzucili się do łapy Daszyńskiemu. Błagali o sojusz, ale tą samą łapą zostali moralnie spoliczkowani — i kopnięci!

c) Pomagała nawet policya — która z tchórzostwa czy oportunizmu dziwnie pobłażliwą była dla wrogów Kościoła i Ojczyzny. Mówiono głośno podówczas w Krakowie — że policyjni pachołkowie otwarcie się z przyjaźnią dla Daszyńskiego oświadczali.

Oto pięć głównych powodów, dlaczego z Krakowa z tego «serca Polski» — wyszedł posłem: przyjaciel żydów — międzynarodowy socyalista Ignacy Daszyński. Wybór ten hańbą okrył Kraków — płomienie wstydu wywołał na twarze prawdziwych Polaków i katolików!

Niedługo potem przyszło otrzeźwienie umysłów — uczucie źle — ze szkodą wiary i ojczyzny — spełnionego obowiązku. Jeremiady i żale zapełniły szpalty polskich dzienników. Słowo goryczy i wyrzutu spotkało lud krakowski ze strony naszych braci za kordonem — że tak źle używamy okruszyn naszej w tym kraju wolności! I oto znowu po latach czterech — gdy socyaliści z Daszyńskim na czele, a za nimi

i inni obstrukcyoniści komedyanckiemi gwałtami i błazeństwami sponiewierali najwyższe ciało ustawodawcze Radę Państwa — mamy znowu wybierać posła do parlamentu.

Lud katolicki i polski przedewszystkiem w krakowskim okręgu przed całą Polską i światem ma złożyć egzamin dojrzałości politycznej! Oczy kraju całego zwrócone są na Kraków — i wszyscy pytają, ażali lud krakowski w tych wyborach potrafi naprawić szkodę, jaką wyrządził Kościołowi — Ojczyźnie *i samemu sobie!*

Oby się przynajmniej na nas spełniło w tym wypadku przysłowie polskie: «mądry polak po szkodzie!»

O tak, ludu krakowski — zrozumieć wreszcie musimy, że nam nie wolno wybierać na posła wroga Kościoła, Ojczyzny i ludu — nie wolno nam wybierać żadnego socyalisty — a w szczególności Ignacego Daszyńskiego. — Dlaczego?

Bo 1) program i żądania socyalistów są zgubne dla Kościoła, Ojczyzny i ludu.

2) Bo działalność poselska Daszyńskiego była dla nas zgubna i przewrotna.

Program socyalnej demokracyi zgubny, bo dąży do stworzenia państwa przyszłości, które opierać się ma na 4 hasłach: **społeczeństwo bez Boga — bez Ojczyzny — bez rodziny chrześcijańskiej — bez własności prywatnej.**

Zgubna była działalność Daszyńskiego w Radzie Państwa, bo zasadzała się tylko na krzykach i awanturach — on rozpoczął tę robotę — której celem i skutkiem było rozbicie parlamentu — on zamiast pracować nad usunięciem krzywdzących lud ustaw, gwałtami przeszkadzał obradom nawet wtedy, gdy rząd lub inne stronnictwa chciały przedłożyć projekt ustaw dla ludu użytecznych — on w Wiedniu wymyślał wraz z niemcami na polaków, ale dla ludu polskiego nic a nic nie zrobił — on wzniecał i podtrzymywał nieudałe bezrobocia, które są przyczyną drożyzny węgla i chleba! — Naobiecywał niestworzone rzeczy — a nawet w milionowej cząstce nie starał się te obiecanki spełnić.

Dla tego drugi raz lud krakowski nie da się wziąć «na kawał» Daszyńskiemu i jego naganiaczom — i precz ich od siebie odrzuci.

Z drugiej strony lud krakowski nie da się zbałamucić rozsiewaczom niezgody w obozie katolickim i pójdzie jak jeden mąż **za Kazimierzem Krotoskim!**

Pójdzie za nim, dlaczego? Bo Krotoski jest Polakiem i katolikiem *uczciwym — zdolnym — i synem ludu!*

Ani socyaliści, ani rozbijacze jedności nic na niego znaleść nie mogli, coby mu mogli zarzucić — a szukali na nim — jak na każdym kandydacie — jakiejkolwiek plamy.

Posłem uczciwego ludu krakowskiego powinien być człowiek *uczciwy — zdolny — i gorąco ten lud kochający!*

Nie oglądajcie się obywatele wyborcy na żadne pokusy — z jakiejkolwiek pochodziłyby strony — i otrzymawszy karty wyborcze piszcie na nich:

Kazimierz Krotoski
profesor z Podgórza.

P. Zieleniewski przed wyborcami.

Kandydatura p. *Zieleniewskiego,* postawiona przez Koło mieszczańskie, zyskuje u nas coraz większą sympatyę. Na poniedziałkowe zgromadzenie w sali Rady miejskiej przybyło przeszło 350 wyborców, aby wysłuchać mowy kandydackiej znanego w Krakowie przemysłowca.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący komitetu obywatelskiego p. Piotr Kosobucki, zaznaczając, że od lat 30 rękodzielnicy, kupcy i przemysłowcy nie mieli swego reprezentanta w Radzie państwa. Znajdują się oni obecnie w upadku, a powodem tego jest między innemi także brak w Radzie państwa posła, któryby znał stan i potrzeby wymienionych kategoryj zawodowych, mógł ich bronić i być rzecznikiem ich potrzeb w ustawodawstwie. Ożywieni tym duchem postanowili rękodzielnicy i przemysłowcy postawić jako takiego kandydata p. Edmunda Zieleniewskiego, który też przybył na dzisiejsze zgromadzenie i wypowie swoje zapatrywania.

Po zagajeniu, zebrani wybrali przewodniczącym p. Piotra Kosobuckiego, a zastępcą przewodniczącego p. Marka, starszego cechu krawców. Przewodniczący na sekretarzy zaprosił pp. Wincentego Kramarczyka i Konstantego Lachowskiego.

Zabiera głos kandydat i w treściwem przemówieniu omówił program ekonomiczny swej działalności, zaznaczając, że sprawy ekonomiczne zbyt są z rozwojem i z bytem narodowym złączone, by je można rozłączyć.

Nowa ustawa podatkowa chybiła celu, reforma jej jest konieczną, zwłaszcza zaś dla rękodzielników i przemysłowców jest kwestyą bytu. Dochodzi do tego, że przedsiębiorstwa $^1/_4$ a nawet $^1/_3$ część czystego dochodu oddają państwu, krajowi i gminie jako podatek zarobkowy. W innych państwach podatek ten wynosi 1—5% czystego dochodu, a należy pamiętać, że nieznane tam są stemple od faktur, od listów przesyłkowych kolejowych, od ksiąg handlowych itd.

Prócz fiskalizmu tamuje u nas ducha przedsiębiorczości przestarzała ustawa przemysłowa i całe austryackie ustawodawstwo społeczne.

«Domagając się zmian, nie czynimy tego, aby się od ciężarów uchylić, owszem chętnie je ponosimy, i ponosić będziemy — ale żądamy, by o ciężarach które my ponosimy, bez nas nie stanowiono, żądamy udziału w obradach i uchwałach, a głównym celem tych żądań jest pragnienie, by te ustawy przez jasną i praktyczną kodyfikacyą, wykluczającą dowolność interpretacyi przy wykonaniu, były z jednej strony korzystne dla tych, dla których je wydano, a z drugiej strony, aby bardziej uwzględniały możność materyalną płacących i zdolność przemysłu do konkurencyi z zagranicą».

W dalszym ciągu zaprotestował mówca przeciw nadużywaniu projektów nowych ustaw do celów agitacyjnych przez tych, którzy żadnych ciężarów nie ponoszą i od których nic wymaga się żadnych ofiar. Nieprawdą jest, że pracodawcy to sami wyzyskiwacze i pijawki, a pracujący to ofiary bezdusznych zwierzchników, boć nie błyszczą u nas przedsiębiorcy zbytkiem, pracują ciężko, walczą, majątków nie

zbierają, zasługują przeto na szacunek i współdziałanie swoich robotników.

Dalej omawiał mowca ustawę normującą statystykę pracy, utrudnienia przy budowie nowych fabryk, uregulowanie polityki handlowo-cłowej, ugodę z Węgrami, rewersy demolacyjne, kwestyę żeglugi na Wiśle itd. Wkońcu zaznacza kandydat, że ubiega się o mandat tylko z woli obywateli i uważa go nie za dostojeństwo, lecz za trud i zaszczytną służbę, celem podniesienia materyalnego poziomu społeczeństwa. Mowca kończy słowami: nam wiele dano, my sami o sobie stanowić możemy, na nas przeto słusznie zwrócone są oczy innych zaborów. Stańmyż się przykładem, a nie pośmiewiskiem, dźwignijmy u siebie wszystkie warstwy narodu — niechaj Galicya będzie wzorem dla innych dzielnic, niechaj się stanie Polskim Piemontem.

Po panu Zieleniewskim zabrał głos p. Ligęza i gorącemi słowy popierał p. Zieleniewskiego. Mowca zaznaczył, że «chcą Polskę budować pod kapucynami, chcą ją zbawiać skoncentrowani demokraci, siejąc rozdział i niezgodę; tymczasem zbawienie nasze tylko w jedności i zgodzie, których potrzebę tak silnie podniósł kandydat». Mowca wniósł rezolucyę, że zgromadzenie oświadcza się za kandydaturą p. Zieleniewskiego. (Huczne brawa i oklaski).

P. Stróżyński zachęcał do wyboru p. Edmunda Zieleniewskiego, zaznaczając, że kto tak, jak on, umiał pracować około podniesienia własnego warsztatu pracy, będzie też umiał pracować około warsztatu pracy społecznej i narodowej w parlamencie. P. Zieleniewski nie czynił zabiegów o mandat; zniewolono go prawie do przyjęcia kandydatury, do podjęcia pracy w interesie kraju i społeczeństwa. (Oklaski). Podniósł on tak dzielnie u nas przemysł, że zdobył dla niego uznanie zagranicy; byliśmy, niestety, świadkami, jak mimo to w mieście nie powierzono mu gminnej roboty, którą byłby niezawodnie dobrze wykonał, lecz zamówiono ją za granicą. Tem samem nam robotnikom polskim wydarto kęs chleba. Gdyby do parlamentu poszli ludzie, którzy to zrobili, to nie staraliby się o ustawy na naszą korzyść. Mowca wyraził nadzieję, że p. Edmund Zieleniewski bez względu na stronnictwa zostanie jednomyślnie wybrany posłem. (Huczne oklaski).

Przemawiali jeszcze pp. dr. Lipowski, Wincenty Kornecki, Molicki, Reichenberg i Ehrenberg, poczem p. Zieleniewski udzielił wyczerpującej odpowiedzi na interpelacye.

Przewodniczący poddał następnie pod głosowanie rezolucyę p. *Ligęzy* i zgromadzenie wśród oklasków oświadczyło się jednomyślnie za kandydaturą p. Edmunda Zieleniewskiego. P. Zieleniewski zabrał głos na zakończenie, zapewniając, że na okazane zaufanie będzie starał się zasłużyć.

Ruch wyborczy.

Rząska.

W poniedziałek 3 b. m. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez Krotoskiego. Przewodniczył zastępca naczelnika gminy. Kandydaturę Krotoskiego przyjęto jednogłośnie i postanowiono bez względu na pogodę i inne okoliczności iść tłumnie do urny wyborczej. Za Ptakiem nie oświadczył się nikt.

Zakrzówek.

Wieczorem w poniedziałek odbył się wiec przedwyborczy, na który przybyło przeszło 100 robotników i włościan. Przewodniczył p. Broniszewski. Okazało się, że gmina ta nie jest wcale socyalistyczna, jak twierdzi «Naprzód». Za Daszyńskim oświadczyło się *trzech* robotników, całe zaś zgromadzenie podniosło ręce za Krotoskim.

Szczyglice.

W poniedziałek po południu zgromadzenie w Szczyglicach. Udział włościaństwa bardzo żywy. O Ptaku nie chcą słyszeć. Jednogłośnie uchwalono kandydaturę Krotoskiego.

Lwów.

Katolicko-narodowa kandydatura robotnika Witoszyńskiego ma obecnie bardzo poważne szanse. Zgromadzenia na przedmieściach i po wsiach kończą się stale uchwaleniem kandydatury katolicko-narodowej. Kolejarze jak jeden mąż pójdą za swoim kolegą.

Kronika polityczna.

Wczorajszy numer «Łączności» skonfiskował prokurator za notatkę o Daszyńskim, pozostającym mimo nakazu aresztowania go na wolności.

Wybory do V. kuryi w Rzeszowie wypadły na korzyść kompromisowej listy demokratycznej.

Ehrenberg ogłosił wczoraj kandydaturę dra Wł. Lewickiego, swojego współpracownika na kuryę IV. Tarnobrzeg i t. d. P. Lewicki, zdolny zresztą dziennikarz i prawnik, szkodzi tylko swej kandydaturze stawiając ją pod dostojnym protektoratem Ehrenberga.

We Lwowie powstały w teatrze awantury z powodu nieodpowiedniego zachowania się śpiewaka Myszugi i wyzywającego stanowiska, zajętego przez kilku młodzików przeciw dyrektorowi orkiestry Czelanskiemu.

Żydzi kaźmierscy postanowili jednomyślnie popierać Daszyńskiego w V. kuryi, a Rottera i Horowitza w III.

Przedświt, dziennik polityczno-społeczny, w europejskim formacie, zaczyna wychodzić w tych dniach we Lwowie. Współpracownikami poza redakcyjnymi będzie ośmiu profesorów uniwersytetu, fejleton obejmie znany powieściopisarz Abgar Sołtan.

Krüger nie będzie przyjęty na audyencyi u Wilhelma II. Obecnie prezydent Transwalu przebywa w Kolonii. Cała jego podróż przez Belgię i Niemcy to nieustający pochód tryumfalny.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.